Nr. 8. Lwów, dnia 19. lutego 1887. Rok XX. Tom XXXIX.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ctowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Gospodarstwo maślarskie
w okolicy Przeworska.

Na szczególną uwagę zasługują niektóre okolice w Galicyi, w których trudnią się włościanie wyrobem masła na większą skalę. Z tych wszystkich odszczególnia się przedewszystkiem okolica Przeworska i Kańczugi.

Ztąd wychodzi nietylko największa ilość masła w porównaniu do innych okolic w kraju, lecz co więcej, jest to masło wyborne, posiadające wszelkie własności masła do gotowania. Nie będzie przeto od rzeczy zapoznać się z produkcyą włościańską tej okolicy, jedynej tego rodzaju w Galicyi.

Cała okolica Przeworska i Kańczugi, a mianowicie wsie: Gręska, Dębów, Studzian, Mokra strona, Budy przeworskie, Markowa, Gać, Rozbóż, Ujezdna, Monaster, Zagórze i Siedleczka rozwinęły już od dawna nadzwyczajną czynność w wyrobie masła. Produkcya jest tak znaczna, że urząd pocztowy w Przeworsku wysyła rocznie 500 cetn. metr. masła tamtejszego do Hamburga i Lwowa, a i stacja kolejowa wysyła prawie taką samą ilość za granicę. Tak znacznym wywozem żadna okolica w Galicyi poszczycić się nie może.

Że wyrób masła opłaca się dobrze małemu producentowi, świadczy najlepiej dobrobyt ludu tamtejszego, a dobroć towaru daje zarazem chlubne świadectwo o czystości i inteligencyi tamtejszych gospodyń włościańskich. Lecz i przekupniom handel masłem przynosi korzyści gdyż, jak wieść niesie, są w Przeworsku handlarze, którzy na tym handlu robią majątek.

Przypatrywałem się nieraz masłu tamtejszemu i wyznać muszę, że pod względem jakości wyróżnia się korzystnie od innego masła włościańskiego wyrabianego w kraju. Jest żółte (nawet w zimie posiada barwę żółtawą) i jest tak ciężkie, że jeden litr masła waży więcej aniżeli kilogram. Nadto masło to jest bardzo tłuste i tak znakomicie wyrobione z maślanki, że po stopieniu nie pozostawia żadnych szumowin. Jednem słowem masło włościańskie tych okolic nie różni się niczem od najlepszego masła dworskiego. Przeciwnie zaś masło dalszych okolic Przeworska jak np. z górzystych i lesistych okolic Dubiecka, lub piasczystych okolic Sieniawy i Leżyska, jest rzadkie, lekkie i chude. Na jeden kilogram potrzeba $1\frac{1}{4}$ litra tego masła, a po stopieniu pozostaje połowa szumowin. Jest rzeczą od dawien dawna wiadomą, że okolice piaszczyste i lesiste posiadające lichą paszę wydają liche masło, przeciwnie zaś okolice urodzajne, wydają masło pierwszej jakości.*)

Masło przeworskie pobiera Lwów w wielkich ilościach, jest bowiem lubiane i uchodzi za najlepsze dworskie. Atoli mimo swej niezaprzeczonej dobroci, masło przeworskie osiąga w handlu zagranicznym gorszą cenę, aniżeli inne masła, gdyż pochodzi z Galicyi, i zaliczane bywa do kategoryi masła galicyjskiego. Masło tej nazwy jest jak wiadomo zniesławione i zdyskredytowane w Niemczech. Niekorzystną opinię o maśle galicyjskiem zawdzięczamy nieumiejętnemu obchodzeniu się z nabiałem naszego chłopka i handlarzom wyznania mojżeszowego, którzy prawie cały ten handel wzięli w swe ręce. Oni to mieszają najróżnorodniejsze masła, stare i świeże, z dobrej i złej paszy, czysto lub niechlujnie zrobione, by nadać całej masie pewną jednostajność. Niejedno też masło tego rodzaju zaledwie na smarowidło jest przydatne.

Lecz wróćmy do rzeczy. Dobra jakość masła przeworskiego pochodzi głównie od dobrej paszy, niemniej od rasy krów a w końcu od należytego obchodzenia się z nabiałem. Lud tamtejszy jest trzeźwy i inteligentny i przywiązuje nadzwyczajną wartość do dobrych krów, żywi je przeto należycie, czem różni się dobitnie od włościan Galicyi zachodniej.

Że tameczna pasza, rosnąca przeważnie na ziemi rędzinnej, jest znakomita, dowodzi fakt, iż bydło sprowadzone z okolic piasczystych lub nawet z gór karpackich szybko się poprawia i nabiera ciała.

Oprócz paszy wpływa niemniej na dobroć masła rasa i wychów. W tym względzie zrobił tamtejszy włościanin większy postęp, aniżeli niejeden gospodarz większej posiadłości. Z wielką znajomością rzeczy, na podstawie własnych doświadczeń, nadał

*) Jeżeli dobrze jest robione. Lekkość (pienistość) i obfite szumowiny cechują przedewszystkiem źle wyrobione masło.

tamtejszy włościanin odrębny kierunek hodowli i wytworzył że tak powiem odrębny zawód bydła krajowego mlecznego. Rozpoznał, że bydło krajowe jest najkorzystniejsze na masło i pozostał przy swych krowach, posiadających od dawien dawna cząstkę krwi żuławskiej. Z nowszych ras sprowadzonych do kraju przyjął tylko berneńską. O holendrach, chociaż jest ich pełno w dworach okolicznych, tamtejszy włościanin nic wiedzieć nie chce, gdyż mleko tego bydła jest wodniste i wydaje przy jednej i tej samej paszy gorsze masło, aniżeli mleko krów krajowych.

Tameczne bydło włościańskie należy do najmleczniejszego w kraju, gdyż nie tylko daje wiele mleka, ale mleko to jest bardzo tłuste. Krowa włościańska średniej dobroci wydaje tamże przy dobrem żywieniu 1800 litrów rocznie—a po ocieleniu dziennie 12 litrów. Że rzeczywiście krowy tamtejsze są bardzo mleczne, o tem przekonałem się niejednokrotnie. Wiedzą też dobrze tamtejsi włościanie, poczem rozpoznaje się mleczność krów i jak postępować należy przy wyborze rodziców, chcąc otrzymać dobrą krowę w potomstwie. Wychowują tylko takie ciele na przyszłą dójkę, którego matka wydawała wielką ilość tłustego mleka. Tożsamo uważają na buhaja, by tenże pochodził od krowy mlecznej.

Krowy tamtejsze są albo rasy krajowej (w której tkwi cząstka krwi żuławskiej) lub krzyżowane bernerami. Te, które mają czerwone łaty i wskazują na domieszkę krwi alpejskiej, są poszukiwane przez handlarzy. Za dobre krowy tej maści płacą na miejscu po 60 złr. w przecięciu i wysełają je na Szlązk i na Morawę. Wykupywanie krów czerwono łaciastych wzbudziło moją ciekawość, nie mogłem się jednakże więcej dowiedzieć jak to, iż byli tam nieraz kupcy ze Szlązka i Morawy, którzy wyszukiwali krowy czerwono łaciaste i płacili za nie bardzo dobrze, bo tyle, ile włościanie żądali. Obecnie trudnią się wysełkami krów żydzi, otaczając handel ten pewną tajemniczością; dochodziły mnie nawet wieści, iż krowy czerwono łaciaste odchodziły do Napagedl i Zauchtel a więc do ojczyzny rasy kuhlandskiej. Zdaje się, że krowy czerwono łaciaste nie w innym celu dostawały się do Kuhlandu jak tylko na mleko.

U bydła krajowego występuje najczęściej maść czarna, (czarno-brunatna), czarno nakrapiana (tarantowata) i żółta (żółto-płowa). Bydło to zaliczam do typu bydła brunatnego, rasy podgórskiej. Ze względu na budowę głowy, można zauważyć dwa kształty, obydwa należące do rodu „bos primigenius“. Głowa zgrabna i mała odpowiada rasie podgórskiej czysto krajowej, zaś głowa cięższa i niezgrabna, rasie żuławskiej. O słuszności wypowiedzianego poglądu jestem tem więcej przekonany, o ile w tej okolicy napotkałem rzeczywiście wiele krów, posiadających do dnia dzisiejszego maść bydła żuławskiego. Blizkość wreszcie Sieniawy, gdzie ks. Czartoryski przez długie lata utrzymywał bydło żuławskie, przemawia nie mniej za tem, że wpływ tego bydła pozostał w okolicy.

(Dokończenie nastąpi).

Czy nam potrzebna szkoła kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

W 18 numerze „Rolnika“ z dnia 3 października 1886 czytałem krótką wzmiankę o mającym powstać zakładzie nauki gospodarstwa wiejskiego kobiecego w Rodatyczach. Będąc przekonany, że do naszej biedy przyczynia się nie mało wielki brak pomocy w kobiecem wiejskiem gospodarstwie, powitałem wiadomość o mającym powstać zakładzie z radością jako gwiazdeczkę, zwiastującą, że przecież ktoś się znalazł, co się zmiłował nad nami.

Jak w niczem na świecie nie ma skutku bez przyczyny, tak i odwieczne przysłowia mają swoją pewną podstawę; nie bez podstawy też są znane przysłowia: „dobra gospodyni podpiera rządnością swoją trzy filary domu“ i drugie: „co najskrzętniejszy gospodarz furami nazwozi, to niezaradna gospodyni rozniesie fartuszkiem“. Na potwierdzenie obu przysłowiów znaleźlibyśmy liczne przykłady z naszego społeczeństwa, szczególnie odnośnie do drugiego przysłowia, ale także przyznać muszę, że nie brak u nas było niewiast, co podpierały i wszystkie filary walącego się domu. Znam przykłady, że dobra i rządna gospodyni, gdy ją Bóg nawiedził utratą męża, utrzymywała dalej gospodarstwo, ale znam i takie wypadki, że po stracie męża energiczna i gospodarna kobieta majątek obdłużony i zaniedbany po śmierci męża podnosi i z długów oczyszczony dzieciom przekazuje, co tembardziej zasługuje na uznanie, że mężczyzna obdłużywszy majątek albo otrzymawszy obdłużony, rzadko podnosi walkę o ziemię, ale częściej zwija gospodarstwo, opuszcza wieś i wynosi się do miasta, gdzie albo bez myśli na przyszłość dojada resztek majątku, albo w najlepszym razie szuka utrzymania jakiegoś, chociażby zająwszy posadę dyrektora lub ferwaltungsrata, do czego niepotrzeba ani wielkiej kwalifikacyi ani wysiłku pracy.

Zły to znak, że uciekamy ze wsi; zły i to znak, że niestety w ostatnich latach coraz to mniej dobrych gospodyń, a co do klucznic — to już bodaj rasa dobrych klucznic wyginęła albo tylko jeszcze są gdzieniegdzie niedobitki. Przyczynę takiego pogorszającego się stanu nie trudno odgadnąć — jest niem błędne wychowanie dziewcząt, nawet przez tych, których pozycya socjalna i stosunki majątkowe są tego rodzaju, że tak zwana „edukacya“ ich córek na nic się im nie przyda w późniejszem życiu. Nie jestem bynajmniej wrogiem wykształcenia wyższego kobiet, ale proszę pomyśleć, że teraz ubodzy rodzice niemający dla córek posagu, kierują je tylko na profesorki, poczciarki i Bóg wie co jeszcze, ale na gospodynie — żadną. Średnio zamożni, oficyaliści prywatni, dzierżawcy i t. p. uczyć każą swe panienki oprócz istotnie kształcących przedmiotów (zwykle jednak lekceważonych) przedewszystkiem na nic nie przydatnych zabawek, bo spiewu, gry na instrumentach, malarstwa, rzeźbiarstwa, różnych obcych języków, ale nikomu na myśl nie przychodzi, że takiej panience, gdy pójdzie za mąż, więcej przydałyby się zasady gospodarstwa domowego, znajomość jak upiec chleb albo zrobić zrazy, jak zakisić ogórki lub wykarmić kapłona, aniżeli owe wszystkie salonowe talenta, o których też święcie zapomina, jeżeli się zabierze do praktyki gospodarczej; o których też zarówno zwykle zapomina, gdy za leniwa lub za lekkomyślna, żeby się zastosować do potrzeb życia, i zabrać się do gospodarstwa. Jest wtedy ową gospodynią, co wynosi dobro fartuszkiem i najzapobiegliwszego gospodarza często zniechęci i zrujnuje.

Prawda, że niektóre, nie poszedłszy za mąż, wychodzą istotnie na profesorki albo guwernantki, ale ileż się zmarnuje—

ile guwernantek mamy niedouczonych, które podstarzawszy się pędzą najnędzniejsze życie, gdy poświęciwszy się gospodarstwu, jeżeliby nie znalazła uczciwego człowieka na męża, to pędziłaby przynajmniej życie zadowolone na wsi, gdzie zawiadowczyni gospodarstwa w zamożniejszych domach zawsze jest pożądana, jeżeli jest rządna i uczciwa.

Proszę mi powiedzieć, co leśniczemu, ekonomowi, wreszcie rządcy z żony, która pięknie g r a ł a na fortepianie, a nic się nie zna na gospodarstwie? Nawet dla miast teraźniejsze uczenie dziewcząt wszystkiego, tylko nie gospodarstwa, jest prawdziwą klęską i niejeden haniebny proces, niejedne bankructwo moralne i materyalne nie przyszłoby do skutku, gdyby panienki były kształcone odpowiednio do stanu, i poszedłszy za mąż, były istotnemi podporami w troskach o utrzymanie domu. Niejeden też majątek ziemski nie byłby zmienił właściciela, gdyby pani mniej się zajmowała literaturą lub pięknemi sztukami, a więcej domowem gospodarstwem, bo i mąż byłby się może realniejszemi rzeczami zajmował.

Nauki nam potrzeba, ale nauki zdrowej, któraby przygotowywała kobiety do ich rzeczywistego przeznaczenia a w tej nauce niech poczestne miejsce zajmie nauka gospodarstwa kobiecego. Ja tu mam jako wieśniak, przedewszystkiem na uwadze naukę gospodarstwa wiejskiego.

Od kilkunastu lat słyszymy nie tylko w kółkach prywatnych, także ale na Zgromadzeniach Towarzystw rolniczych skargi na brak gospodyń i często już pojawiały się projekta założenia umyślnej szkoły, ale jakoś nie może przyjść do tego.

Gdy do szkoły przyjść nie mogło, chciano w inny sposób zaradzić brakowi i pamiętam dobrze, bo to nie tak dawno, że usilnym staraniom p. Langiego Karola z Krakowa udało się uzyskać od Wys. rządu subwencyę w celu wysłania kilku panien na naukę gospodarstwa do Niemiec. Jaki był rezultat niewiem, to tylko mi wiadomo, że p. Langie nie przestaje pracować w kierunku podniesienia gespodarstwa kobiecego, że miewa odczyty i wydaje pisma użyteczne i niezawodnie w Krakowie już musiał osiągnąć jakieś dodatnie rezultaty i panie miejskie korzystają z jego nauk. Ale nam potrzeba gospodyń wiejskich!

Czując od bardzo dawnego czasu potrzebę utworzenia szkoły, gdzieby się panienki uczyć mogły gospodarstwa wiejskiego, ucieszyłem się, powtarzam to jeszcze, gdy wyczytałem wiadomość o szkole w Rodatyczach, ale wyglądam na darmo dalszej wiadomości. Podczas posiedzeń sejmowych śledziłem, ażali między podaniami o subwencye na Bóg wie jakie pomysły, nie znajdzie się wniosek poparcia powstającej szkoły, ale i tu nic — może też na zbliżającej się Radzie ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego, które w swoim czasie podnosiło już myśl założenia szkoły podobnej, znajdzie się ktoś, co sprawę szkoły poruszy a doprawdy, szkoda byłaby, gdyby myśl założenia szkoły w Rodatyczach nie została zrealizowaną, albo przynajmniej, gdyby zamysł tak piękny nie przypomniał wszystkim o potrzebie w kraju takiego zakładu.

Morawica 22 stycznia 1887.

F. Szybalski.

Środki komunikacyjne we Francyi.

W poprzednim numerze nadmieniliśmy, że z pomiędzy rządów państw europejskich, rząd francuski najwięcej zwraca uwagi na środki komunikacyjne, nie skąpiąc na to wydatków. Troskliwość ta jest ze wszech miar uzasadnioną, bo nietylko ułatwia ruch wewnętrzny handlowy i osobowy, ale nawet w razie wojny jest potężnym czynnikiem, mogącym zadecydować o losach wojny. Koleje żelazne są we Francyi prywatnemi przedsiębiorstwami, ale są pod dozorem i opieką rządową, gdy rzeczą rządu są gościńce, drogi wodne i porty, któremi bezpośrednio zarządza, utrzymuje w dobrym stanie i ciągle rozwija dalej. Najlepsze w tym względzie wskazówki dają cyfry budżetowe.

Na rok 1887 preliminowano 120 milionów na zwyczajne, zaś przeszło 69 milionów franków na nadzwyczajne wydatki odnoszące się do środków komunikacyjnych — razem więc prawie 190 milionów franków.

Ze 120 milionów na wydatki zwyczajne, przypada 20360120 franków na personalia, od ministra do ostatniego rządowego dozorcy drogowego — okręgi i gminy mają oprócz tego swoich własnych urzędników drogowych, i których utrzymanie budżetu krajowego niczem nie obciąża. Kwota, na wydatki osobowe wyznaczona, pozwala się już domyślać, jak liczni tam muszą być urzędnicy różnego stopnia. Nadmienimy, że samych inżynierów pierwszej klasy (bez wyjątku ukończonych uczniów szkoły dróg i mostów) jest 485; z tych niektórzy dozorują drogowe okręgi, inni koleje lub kanały i tp.

Na koszta utrzymania środków komunikacyjnych wyznaczono w budżecie na rok 1887 kwotę 56355239 franków.

Gościńce francuskie mają 37592902 metry długości i wybudowanie ich kosztowało 447700000 franków, czyli kilometr drogi 11990 franków. Jeżeli się odtrąci nadzwyczajne naprawy, to na właściwe utrzymanie dróg pozostaje 25767000 franków, czyli utrzymanie jednego bieżącego metra drogi, kosztuje 68·5 centyma łącznie z mostami, plantacyami i tp. Jeżeli na to odtrącimy wzorem budżetu 6200000 franków, natenczas na utrzymanie samego gościńca pozostanie krągło 19600000 franków czyli 4·4 procent wartości dróg w ogóle.

Drogi wodne odróżnić trzeba dwojakie: rzeczne i kanałowe.

Długość dróg wodnych rzecznych, wynosi w ogóle 11427 kilometrów z tego 8385 zdatna dla statków płynących nietylko w dół ale i w górę prądu, 3042 kilometrów zaś jest tylko spławną tj. dozwalającą transportu jedynie w kierunku prądu. Na utrzymanie tych 11427 kilometrów dróg wodnych rzecznych, przeznacza budżet 5205000 franków. Budowle ochronne, mianowicie tamy, kosztowały do roku 1886 włącznie 583 miliony franków, na utrzymanie ich w dobrym stanie potrzeba obecnie 2205000 franków, gdy w roku 1874 potrzeba było 3951900 franków. Jestto wskazówka wielkiego postępu techniki inżynierskiej, bo gdy w r. 1874 potrzeba było około 1·26 procentu na utrzymanie, na rok 1887, opierając się na doświadczeniu z lat poprzednich, można przyjąć na utrzymanie tylko 0·89 proc. od kapitału zakładowego.

Długość kanałów wynosi obecnie 4200 kilometrów, od roku 1874 przybyło więc 625 kilometrów. Do roku 1874 kosztowało założenie kanałów 497 milionów franków, koszta utrzymania wynosiły 0.79 procent kapitału; na początku roku 1887 suma ta przenosi już 759 milionów franków, koszta zaś utrzymania zmniejszyły się tylko bardzo nieznacznie, bo wynoszą 0·73 procent kapitału (5533400 franków).

O portach nadmorskich nadmienimy tylko, że do r. 1885 koszta ich budowy wynosiły 761 milionów; koszta utrzymania wynoszą 0·70 procent od tej sumy.

Na nowe roboty, a właściwie na wydoskonalenie już wykonanych budowli, przeznaczono 9992968 franków, zupełnie nowe bowiem roboty należą do nadzwyczajnych wydatków i na to przeznaczono jak to było nadmienione osobny kredyt, przeszło 69 milionów franków wynoszący.

Osobny dział stałego budżetu, obejmują tak zwane „zobowiązania", które rząd sobie nakłada, szczególnie w obec nowo powstających kolei, popierając ich budowę. W budżecie wyznaczono na ten dział 33519932 franków. Wydatki z tego działu przechodzą po pewnym czasie do rachunku ministerstwa finansów i bywają ściśle regulowane z powodu, że wydatki te rzadko bywają darowizną a częściej tylko zaliczką.

NOWE ODMIANY OWSÓW.

Tworzenie nowych odmian roślin gospodarskich lub ogrodniczych stało się w ciągu kilkunastu ostatnich lat prawdziwą plagą rozważnego gospodarza rolnego lub ogrodnika, bo niewiedzieć co wybierać. To nadmierne i lekkomyślne tworzenie odmian, często niezasługujących wcale na odróżnienie, spowodowali ci gospodarze i hodowcy roślin ogrodowych, którzy niezrażeni częstymi zawodami, gonią co roku za nowościami. Na wielu jednak doświadczone zawody działają tak niemiło, że niechcą słyszeć o dalszych próbach — inni są znowu konserwatystami niewierzącymi w możliwość utworzenia nowych lepszych odmian, szczególnie między zbożami.

Jak bezwzględne gonienie za nowemi odmianami, tak samo ignorowanie całkowite pojawiających się odmian jest nie dobre, bo między istotnie mnóstwem nic nieznaczących odmian (niekiedy starych, ale nowemi nazwami opatrzonych) zdarzają się od czasu do czasu odmiany, które zasługują na uwagę szczególnie wtedy, gdy nie tylko sam handlarz, ale i ktoś z poważnych gospodarzy lub ogrodników podaje wiadomość o próbach przemawiających na korzyść nowych odmian.

W niniejszem chcemy zwrócić uwagę gospodarzy rolników na próby robione z owsami, jako rodzajem zboża, na którego polepszenie mało kto zważa, często wyobrażając sobie, że w owsie niema odmian o wiele plenniejszych od zwykłego owsa, jeżeli ten ostatni uprawiony będzie na roli lepszej od zwykle pod owsy przeznaczanej. Tymczasem jak u pszenicy, jęczmienia lub żyta, tak samo i u owsa potworzyły się z czasem odmiany miejscowe, które przez kilka lub kilkanaści nawet pokoleń odradzają się po przeniesieniu w inną okolicę z wszystkiemi zaletami i dać zresztą mogą po wyrodzeniu się nawet, jeszcze formę zasługującą na uprawę dalszą. U jęczmienia mamy w tym kierunku świetny dowód na jęczmieniu salskim (Saalgerste), który wyrobił się z oryginalnego Chevalier, i jest teraz jednym z najważniejszych produktów gospodarskich nad Saalą.

Próby, które przytaczamy, robione były przez pp. Heine i Beseler i zostały ogłoszone w „Magdeburger Zeitung" pierwsze przez profesora Märkera, drugie przez samego Beselera, który jednak robił próby także pod kontrolą stacyi doświadczalnej w Halle nad Saalą.

H. Heine robił próby w latach 1884 i 1885 w Emmersleben na 31 morgach pruskich. Plony w ziarnie obliczone na hektar (= 2 m. pr.) były następujące:

	1884	1885
Francuski Prolific . .	— *kg*	— 3294 *kg*
Pringle's Triumph . .	— „	— 3468 „
Probsteier Anderbecker .	4178 „	— 3638 „
Biały duński . . .	4530 „	— 3790 „
Bestehorn's amelioré . .	4404 „	— 4140 „
Heine'go szwedzki poprawny	4812 „	— 4162 „

Co do zawartości proteinu, to według analiz, wykonanych na stacyi doświadczalnej w Halle rezultaty są następujące:

Francuski Prolific . . .	11·75 prc.	z hektara 386·2 *kg*
Pringle's Triumph . .	11·75 „	„ 407·4 „
Probsteier Anderbecker .	10·63 „	„ 386·6 „
Biały duński . . .	11·31 „	„ 428·6 „
Bestehorn's amelioré . .	11·19 „	„ 459·2 „
Heine'go popr. szwedzki .	10·63 „	„ 442·4 „

Próby Beselera nie przedstawiają tak świetnych plonów, jak próby Heinego, ale może jeszcze więcej zasługują na uwagę, bo uprawa odbywała się w zwykłej rotacyi gospodarskiej na polach nie zasilanych nadzwyczajnemi dawkami nawozów. Wyniki tych prób są następujące:

	Plon ziarna z hektara	— Waga hektolitra
Nowozelandski . .	2609 *kg*	— 51·20 *kg*
Halleta kanadyjski . .	3163 „	— 48·00 „
Rhönhafer . . .	3118 „	— 49·00 „
Szwedzki . . .	3727 „	— 42·80 „
Triumph . . .	2733 „	— 42·00 „
Beselera . . .	3604 „	— 44·80 „
Żółty flandryjski . .	3182 „	— 43·20 „
Bestehorna . . .	3667 „	— 47·60 „
Biały sybirski . . .	3129 „	— 50·80 „
Heusdorfer Augusthafer .	3551 „	— 44·80 „
Czeski Poserner . .	3548 „	— 42·80 „

Do powyższego zestawienia plonu w ziarnie dodamy jeszcze ilość otrzymanej z hektara słomy i plewy, jakoteż długość wegetacyi.

	Ilość słomy z hektara	— Czas wegetacyi
Nowozelandzki . .	4637 *kg*	— 115 dni
Halleta kanadyjski . .	4899 „	— 115 „
Rhönhafer . . .	4691 „	— 115 „
Szwedzki . . .	5205 „	— 121 „
Triumph . . .	6311 „	— 122 „
Beselera . . .	5665 „	— 124 „
Żółty flandr. . . .	6115 „	— 125 „
Bestehorna . . .	5000 „	— 125 „

Biały sybirski	5191 „	—	125 „
Heusdorfer Augusthafer	4896 „	—	130 „
Czeski Poserner	5048 „	—	130 „

Jeżelibyśmy przyjęli dla szeregu owsów uprawionych przez Beselera średni procent proteinu, wykazany w owsach Heinego w okrągłej liczbie 11 (dokładnie 11·23 prc.) natenczas ilości proteinu otrzymane z hektara przedstawią się następująco:

Nowozelandzki	286·99 *kg*
Halleta kanadyjski	347·93 „
Rhönhafer	342·98 „
Szwedzki	409·97 „
Triumph	300·63 „
Beselera	396·44 „
Żółty flandryjski	350·02 „
Bestehorn	403·37 „
Biały sybirski	344·19 „
Heusdorfer Augusthafer	390·61 „
Czeski Poserner	390·28 „

Dla uwydatnienia plenności owsów, objętych powyższymi dwoma szeregami prób przytoczymy kilka dat.

Przyjmując podług Krafta (Lehrbuch der Landwirthschaft I. Aufl. 2 Bd pag 48) jako najwyższy plon owsa 70 hektolitrów wagi 53 *kg*, wtedy wypadnie na hektar 3710 *kg* ziarna, w tem zaś (przyjmując jako średnią zawartość 12 prc.) byłoby 445·2 *kg* proteinu. Plony takie jednak co do ilości hektolitrów i tychże wagi należą w każdym razie do nadzwyczajnych, owszem, gdy owies wiele daje namłotu, wtedy zwykle waga hektolitra bywa lżejszą i maksymalna waga plonu do niedawna jeszcze najplenniejszych odmian byłaby z hektara może 3000 *kg* w czem, przyjmując 12 prc. proteinu, mielibyśmy 360 *kg* tego ostatniego z hektara. Liczby te maksymalne są jeszcze daleko niższe od liczb osiągniętych przy próbach Heinego, gdy liczby Beselera zbliżają się do nich.

Jeszcze większa różnica na korzyść próbowanych owsów okaże się, gdybyśmy do porównania użyli tablic profesora Wilhelm, opartych na rzeczywistych, przez gospodarzy na polach otrzymanych rezultatach; okaże się teraz, że i próby Beselera przewyższają uderzająco dotąd osiągane rezultaty uprawy owsów. Podług tabeli prof. Wilhelm (znajdującej się w Hitschmana rolniczym kalendarzu z r. 1881) najwyższy plon owsa z hektara jest 40 *hl*. Jeżelibyśmy przyjęli najwyższą wagę hektolitra 50 *kg*, co jak już nadmieniliśmy, przy najwyższych plonach na miarę nie bywa, natenczas otrzymalibyśmy z hektara 2000 *kg* ziarna, w którem (przyjmując 12 prc. proteinu) byłoby 240 *kg* proteinu. Jestto więc plon, który od plonu owsa nowozelandzkiego, między owsami Beselera najmniej plennego, jest jeszcze o 609 *kg* mniejszy, a jest prawie o połowę mniejszy, jak średni plon owsów Heinego.

Średni plon owsa podług prof. Wilhlm'a (32 *hl* wagi 46 *kg*) byłby z hektara 1472 *kg*, w tem 176·64 *kg* proteinu.

Odnośnie do przytoczonych prób wyrażamy przekonanie, że owsy tam próbowane zasługują na próbę ze strony naszych rolników. Nie dadzą one z pewnością tak wielkich plonów, jakie Beseler a szczególnie Heine osiągnął, bo też pola, na których u nas zwykle owsy sieją, wyjątkowo chyba będą w podobnej sile, jak w prowincyi saskiej, ale zawsze spodziewać się można lepszych plonów, niż te, jakie dają nasze, często na wycieńczonych polach zdegenerowane owsy. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby próby podobne wykonywane były także w szkole dublańskiej, gdzie już znajduje się profesor, mający kierować polem doświadczalnem, i który mógłby może tak samo zachęcić gospodarzy do prób ze zbożami na wielką skalę, jak to zrobił prof. Märcker z Halle.

Wiadomości z Oddziałów.

Walne zgromadzenie

Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Dnia 13 stycznia b. r. odbyło się po południu zapowiedziane Walne zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego pod przewodnictwem prezesa Oddziału p. Czesława Lekczyńskiego.

Z odczytanego sprawozdania o czynnościach Rady i rozwoju Oddziału dowiedzieli się obecni, że Oddział liczył w przeszłym roku na początku 101 członków, z tych w ciągu roku ubyło 20 a ponieważ przybyło 3 nowych, liczba członków wynosiła z końcem roku zeszłego 84, między którymi było 35 płacących, a 49 wolnych od opłat. Rada Oddziału zajmowała się na swych posiedzeniach, pomiędzy innemi sprawami, w szczególności sprawą popularnych odczytów dla włościan, sprawą chowu owiec, nierogacizny, drobiu i rozwoju pszczelnictwa, poświęciła szczególniejszą uwagę sprawie sadownictwa, oraz urządzeniu kursów rolniczych dla wykształcenia praktycznych gospodarzy, zajmowała się kwestyą zaprowadzenia spółki „zabezpieczenia bydła“, a w końcu postanowiła zawiązać „spółkę mleczarską“, w którym to celu zwołano walne zebranie producentów nabiału, tak z okręgu lwowskiego jak sąsiednich. Na zebraniu tem zawiązano „spółkę mleczarską“ i deklarowano na miejscu 41 udziałów po 100 zł. Rada Oddziału, w porozumieniu z zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych, odbyła lustracyę gospodarczą w 6 gminach. W końcu nadmieniono w sprawozdaniu, że Oddział lwowski posiadał w roku 1886 dwie stacye subwencyonowanych stadników, mianowicie w Siemianówce i we wsi Prusach.

Z porządku dziennego wybrano na 23 Walne Zebranie ogólnej Rady galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego delegatami pp.: Henryka Głowackiego, Józefa Kubickiego, Antoniego Maślankę, dr. Tadeusza Rutowskiego i profesora Rylskiego, a na zastępcę gospodarza Mikołę.

Walne zebranie uchwaliło postarać się o utworzenie przynajmniej jeszcze dwóch subwencyonowanych stacyj buhajów dla bydła włościańskiego, dalej postanowiło zająć się poprawą produkcyi kartofli; w tym celu ma zakupić wyborowe gatunki do sadzenia i przeznaczyć je do rozpłodu Kółku rolniczemu we wsi Prusach; wreszcie uchwalono wnieść na 23 walnem Zebraniu Towarzystwa gospodarskiego następujący wniosek: „Zważywszy, że według wiadomości, nadchodzących z Wiednia, zagraża gorzelnictwu naszemu nowa zmiana systemu opodatkowania, a w każdym razie znaczne podwyższenie stopy opodatkowania,

Oddział lwowski wzywa wszystkie towarzystwa rolnicze, zebrane na walnem zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego, oraz Towarzystwa rolnicze krakowskie do wdrożenia wspólnych kroków, celem odwrócenia niebezpieczeństwa, zagrażającego gorzelnictwu krajowemu".

Oddział postanowił prosić Komitet spółki mleczarskiej, ażeby do 15. marca b. r. zechciał uwiadomić Radę Oddziału lwowskiego, jak dalece postąpiła sprawa zawiązania i ukonstytuowania się spółki mleczarskiej, tak pożądanej dla Lwowa.

Kółka rolnicze.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące nowe ,,Kółka rolnicze": 357. Pantałowice powiat łańcucki, zawiązał ks. Roman Olkiszewski przy pomocy nauczycieli i właścicieli posiadłości większej; 358. Zakliczyn nad Dunajcem pow. brzeski, zawiązał p. Michał Taźbierski nauczyciel; 359. Białka pow. nowotarski, zawiązał p. Władysław Strowski nauczyciel; 360. Kamienica pow. limanowski, zawiązał p. Antoni Szczepanik z współudziałem gminy; 361. Ocieka. pow. ropczycki, zawiązał p. dr. Stan. Strzelbicki notar.; 362. Brzeziny pow. ropczycki, zawiązał p. dr. Stanisław Strzelbicki notar.; 363. Tyniec pow. wielicki, zawiązał p. Edmund Fierich c. k. pomocnik techn. lasowy.

Zarząd główny Tow. ,,Kółek rolniczych" poczuwa się do miłego obowiązku złożyć Oddziałowi bocheńskiemu Szanownego galic. Towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego w Bochni w imieniu ,,Kółek rolniczych" pow. brzeskiego i bocheńskiego szczere podziękowanie, tak za udzielenie w r. 1886 w większej ilości szczepów szlachetnych drzewek jabłoni i grusz, jako też za bezinteresowne pouczania na miejscu członków ,,Kółek rolniczych" i dawanie rad i wskazówek instrukcyjnych odnoszących się do dziedziny pszczelnictwa i ogrodnictwa, jak również za chętne ofiarowanie szczepów, dziczek i swych usług dla ,,Kółek rolniczych" powiatu brzeskiego i bocheńskiego w tym roku.

Lwów dnia 22 Stycznia 1887.

Wiadomości literackie.

"Tellus" czasopismo półmiesięczne, poświęcone sprawom przemysłu rolniczego. Warszawa. Rok II.

Oddawna dawał się uczuwać brak polskiego czasopisma dla spraw tak ważnego, a tak zaniedbanego u nas przemysłu rolnego. Lukę tę w peryodycznej literaturze polskiej zapełniło w ostatnich czasach sprawom gorzelnictwa, piwowarstwa i cukrownictwa poświęcone czasopismo, które pod powyższem tytułem od 1go października roku 1886 w Warszawie wychodzi. Wszystkie dotąd wyszłe numera dają niezaprzeczone dowody, że redakcya wszelkich możliwych starań dokłada, by czasopismo i najwybredniejsze wymagania pod każdym względem zadowolnić mogło. Obfitość i doborowa treść artykułów z fachową znajomością rzeczy opracowanych, obszerny dział korespondencyi z różnych stron Europy, sprawozdania ze wszystkich prawie większych targów europejskich, stawią nowe pismo polskie na równi z pierwszorzędnemi europejskiemi pismami tego rodzaju.

Oceniając tak ekonomiczne jak i techniczne kwestye ze stanowiska ścisłej nauki i prawdziwego postępu, uderza Tellus zdaniem naszem w najsłabszą stronę naszego przemysłu, a zwracając uwagę naszych przemysłowców na rozliczne u nas braki i niewłaściwości, oddaje nie małe usługi polskiemu przemysłowi rolnemu, nie tylko Królestwa ale i Galicyi — z zadowoleniem bowiem widzimy, że i tutejszy przemysł rolny w Tellusie swego gorliwego znajduje orędownika.

W obec powyższych tendencyj czasopisma wydaje się zachęcenie do jak najliczniejszej prenumeraty tegoż zbytecznem, sądzimy bowiem, że każda gorzelnia i każden browar, na których czele znajduje się człowiek wykształcony, rozumiejący, że wiedzą o tem, co i jak inni robią, jest obecnie konieczną, żeby jakieś przedsiębiorstwo rozwijało się korzystnie, powinny należeć do prenumeratorów „Tellusa". Że u nas czują potrzebę czasopisma podobnego, jakiem jest „Tellus", może służyć za dowód, że na początku bieżącego roku zabierano się do założenia podobnego czasopisma, do czego jednak nie przyszło, dla samej Galicyi bowiem pismo gorzelniczo-browarnicze mogłoby istnieć tylko w takim razie, gdyby ktoś ofiarny poświęcać chciał corocznie po parę tysięcy guldenów — samo bowiem nie utrzymałoby się. Jeden tylko zarzut musimy zrobić „Tellusowi" a ten jest, że prenumerata jest za droga, bo dla Galicyi (w ogóle dla zagranicy) wynosi kwartalnie 2 ruble 50 kopijek, rocznie 10 rubli. U nas ceny prenumeracyjne dzienników fachowych są w ogóle nizkie, zaś rolnicze chociaż najtańsze, uchodzą jeszcze za drogie; dobrze byłoby więc, gdyby prenumerata na „Tellusa" była mniej wysoką.

Czasopismo wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 2 do 3 arkuszy.

Prenumeratę i ogłoszenia dla Galicyi i Bukowiny przyjmuje we Lwowie pan Władysław Szybiński, ulica Zamarstynowska liczba 16.

Obniżenie cen jazdy na kolejach krajowych dla udających się na Zgromadzenie Rady Ogólnej.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, przesyłając karty legitymacyjne tym członków, którzy się o nie zgłosili, załączył następujące uwiadomienie:

Tutejszokrajowe koleje przyznały członkom gal. Towarzystwa gospodarskiego jadącym na Zgromadzenie Rady Ogólnej (na czas od 27 lutego do 10 marca b. r. włącznie) następujące **obniżenia**:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o 33$^1/_3$ proct. — a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet oddany być nie ma, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do odstemplowania.

b) Kolej Czerniowiecka bilety II. i III. klasy o 33$^1/_3$ proct. dozwalając jadącym II. klasą użycia pociągów pospiesznych,

jadącym III. klasą tylko pociągów osobowych (z wykluczeniem pospiesznych).

c) Kolej Państwowa zaś na swych liniach, a mianowicie: Tarnów-Leluchów — Zwardoń-Chyrów-Stryj — Stanisławów-Stryj-Lwów i Husiatyn-Stanisławów, obniżenie następujące: jadący II. klasą kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą pół biletu II. klasy.

d) Kolej I. Węg. galic. (dla linii Łupków-Przemyśl) zapewniła zniżenie 25 proct.

Przy kupnie biletu **kartę legitymacyjną**, którą każdy członek Towarzystwa na żądanie otrzymuje, przedłożyć należy do odstęplowania, ażeby ją przy powrocie i w ciągu podróży mieć do okazania organom kolejowym jako dowód uprawnienia do jazdy po zniżonej cenie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Podatek spirytusowy. Wydział Towarzystwa przemysłu spirytusowego dla Czech obradował w tych dniach w Pradze nad projektowanem przy sposobności ugody z Węgrami podwyższeniem podatku spirytusowego. Objawiły się dwa zapatrywania. Jedno, że w razie odpowiedniego podwyższenia premii eksportowej podniosłaby się cena krajowa spirytusu w równej mierze i przeto podwyższenie podatku mógłby producent spirytusu znosić. Drugie zapatrywanie, zastępowane przez większość obecnych, było, że cena krajowa spirytusu nie zależy jedynie od premii eksportowej, ale także od wielu innych czynników, usuwających się z pod wpływu producentów i eksporterów. Zwracano dalej uwagę na to, że każde rozporządzenie rządowe, zmierzające do ułatwienia eksportu, sparaliżowane zostanie natychmiast odpowiedniemi rozporządzeniami państw konkurujących, że zresztą podwyższenie podatku z 11 na 15 albo może na 16 zł. byłoby po prostu ruiną gorzelń rolniczych. Uznano ogółem, że byłoby nie właściwem poświęcenie przemysłu gorzelniczego dla przemysłu cukrowniczego. Dla dwóch trzecich kraju czeskiego jest gorzelnictwo jedyną pomocą rolnictwa i dla tych okolic przynajmniej o tyle jest ważne, co cukrownictwo dla okolic, buraki uprawiających. Nazwano nieszczęśliwym pomysłem: dążenie do podniesienia wydatności podatku przez same tylko znaczne podwyższenie podatku bez jednoczesnej zmiany systemu opodatkowania. Jeżeli rządowi chodzi tylko o zwiększenie dochodu, to już lepszym środkiem byłoby zaprowadzenie monopolu, monopolem bowiem pomógłby rząd sobie, producentom i eksportowi. Ostatecznych uchwał nie stawiono, ale Wydział oświadczył już teraz, że zastępować będzie interesa gorzelni rolniczych i agitować będzie za zatrzymaniem pauszalu. Postanowiono też zwołać poufne zebranie reprezentantów gorzelni rolniczych. (*N. fr. Pr.*)

Chłopska deputacya z Czech u p. ministra finansów. Sprawa podatku od cukru, dotykająca przedewszystkiem Czechy i Morawię, gdzie istniejące cukrownie dają zarobek stały i pewny tamtejszym gospodarstwom, nie tyle wielkim ile właśnie małym, poruszyła tamtejszych gospodarzy do głębi, podatek bowiem większy odbijałby się na cenach buraków, a może doprowadziłby do zamknięcia części cukrowni, co byłoby niewątpliwą klęską dla okolicznych plantatorów. Rzecz ważna i zwłoki nie cierpiąca, ocenioną została trafnie przez 37 stowarzyszeń rolniczych, które po krótkich naradach wybrały deputacyę zbiorową i wysłały ją do Wiednia. Deputacyę, złożoną z przeszło 60 członków, głównie włościan, przyjmował 11 lutego p. minister Dunajewski; ma ona być także u pp. ministrów Taaffego i Falkenhayna. Klub czeski porozumiał się z deputacyą, która zdaje się wkrótce będzie przyjętą na audyencyi u cesarza. Deputacyi chodzi głównie o to ażeby się już raz wyjaśniło z podatkiem od cukru, ażeby ludność wiejska wiedziała, jak będzie z uprawą buraków, a razem przedstawić, jak wielką klęską dla kraju byłyby wszelkie postanowienia, obciążające fabrykacyę cukru. — Deputacya tak liczna jest niezwykłem zjawiskiem i różni się zresztą od niejednej deputacyi tem, że zmierza wprost do celu wypowiadając bez ogródki, o co krajowi chodzi i jakie jest w kraju zdanie, co z pewnością jest lepsze, jak subtelne niby dyplomatyzowanie, niby zachodzenie z boku, kończące się zwykle — grzecznem wyprawianiem do domu.

Konie potrzebne dla czterech armii: niemieckiej, austro-węgierskiej, francuskiej i rossyjskiej, przedstawiają ogromny zastęp. W Niemczech znajduje się krągło 3200000 koni. W czasie pokoju potrzebuje armia niemiecka 81598 koni, między temi 62550 dla kawalerii, 16591 dla artyleryi, 2457 dla pociągów. Żeby mobilizacyę w całości przeprowadzić, potrzebuje armia niemiecka, nie licząc koni rezerwowych, 396668 koni rozdzielających się na użytki następujące: dla piechoty 42706, dla kawaleryi 111744, dla artyleryi polnej 129556, dla artyleryi fortecznej 6880, dla inżynieryi 11184, dla oddziału kolejowego 278, dla pociągów 75820, dla sztabów i służby 18500 koni. W Austro-Węgrzech przyjąć można krągło 3800000 koni. W czasie pokoju potrzebuje armia austro-węgierska 49470 koni, na stopie wojennej potrzebowałaby 174000 We Francyi sięga ilość koni do 3000000. W czasie pokoju potrzebuje tamtejsza armia 125750 koni, w czasie wojny liczba koni potrzebnych wzniesie się do 429000 (przy zupełnej mobilizacyi). Podług statystycznych dat z r. 1882 znajduje się w Rossyi (z wyłączeniem królestwa, guberni archangielskiej i kraju donskich kozaków, gdzie konskrypcyi nie było), wynosi liczba koni 19674723 z której to liczby 14832956 jest w roboczem użyciu, zaś rocznie wychodzi średnio 27000 koni za granicę i to w najlepszym wieku (czterolatki). Dat o armii rossyjskiej nie podają „Nowosti".

Ilość węgli kamiennych wydobyta w Austryi od r. 1854 do roku 1885. W podaniu przemysłowców górniczo-żelazno-maszynowych (***Montan Eisen und Maschinen Industriellen***), wystosowanem do ministerstwa rolnictwa przeciwko wnioskowi prof. Suess i towarzyszy, mającym na celu zobowiązania do odszkodowania własności gruntowej przez górnictwo, znajdujemy liczby wykazujące ilość węgli kamiennych

wydobytych w Austryi w ciągu trzydziestu dwóch lat (włącznie od 1854 do 1885). Liczby te są: w r. 1854 wydobyto 16·2 miliona centnarów metrycznych, w r. 1885 podniosła się ilość wydobytych węgli na 178·9 mil. centnarów metrycznych; w r. 1854 wartość produktu była 5·5 miliona zł., w roku zaś 1885 wynosiła 40·9 miliona złr. W ogóle wydobyto w przeciągu nadmienionego czasu 2500 milionów centn. metr. węgli kamiennych wartości 712·7 mil. złr. Są to ilości ogromne i gdyby nie potrzeba przewozu tych węgli do miejsc zużycia, to kto wie, czy koleje żelazne doszłyby do rozwoju, na jakim się znajdują. Co, do robotników, tych było 22510 użytych w r. 1854, ilość ich w r. 1885 wzrosła do 72234 głów.

Szybkie podróże morskie zdarzają się coraz częściej Właśnie 6 lutego b. r. przybył do Bordeaux parowiec „La Bourgogne", który wyruszył z Nowego Yorku 29 stycznia. Cała podróż trwała 7 dni i 15 godzin.

Ogłoszenia.

Cztery buhajki

pełnej krwi holenderskiej (po Krakusie z Brześcian) urodzone w marcu 1885 są do sprzedania.

Zarząd dóbr Laszki, p. Krukienice. 6—6

Owies na nasienie

probstajski regenerowany

rychlik gruboziarnisty i biały, oraz bardzo plenny a dojrzewający w 112 dni po zasiewie 2—3

sprzedaje Zarząd dóbr Balice

stacya kolejowa Medyka — po cenie 8 zł. 50 ct. za 100 kilogramów łącznie z workiem. — Próbki na żądanie wysela się franco. — Adres pocztowy: Zarząd dóbr Balice poczta Medyka.

Środek na szczury!

niszczący je natychmiast

poleca po cenie złr **1·10** i **2·10** za puszkę

F. SKAZA

Zwierzyniec (Kraków).

Tysiączne uznania i pochwały ze wszystkich stron świata za skuteczność tego środka.

19—20

Nasiona drzew leśnych

świeże i pewne

SOSNA pospolita 1 kilo . . . . . **2 zł. 60 ct.**
MODRZEW 1 „ . . . . . . **1** „ **20** „
ŚWIERK 1 „ . . . . . . **1** „ **10** „

poleca

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION w BOCHNI. 2—5

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 2—10

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

Łubin żółty

nasiesienie świeże i pewne 2—10

jeden korzec czyli **100 kilo** z workiem **6 złr.** — poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi** okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy**, który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych

wróciło jednak do Pain-Expelleru.

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne**, jak **łomota członków** i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzéj przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za **prawdziwy** jedynie **Pain-Expeller z „kotwicą."** Główny skład w aptece **pod Złotym Lwem** w **Pradze**, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. **Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.***)

Administracya centralna Fundacyi hr. Skarbka

ma do sprzedania 200 cetnarów

nasienia świerkowego

zupełnie świeżego.

Chęć kupna mający raczą się zgłosić do Administracyi liczba 29. Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie — gmach teatru centralnej.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* **Nakładem Redakcyi.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.